TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

CYNICY, PRAGMATYCY CZY IDEALIŚCI? KREACJA WYOBRAŻEŃ O POLITYKACH I WŁADZY PRZEZ FILMY I SERIALE

Krzysztof Głowacki · 20 lutego 2024



Otto von Bismarck miał ponoć głosić, że „Ludzie nie powinni wiedzieć, jak robi się kiełbasę i politykę". Jakby na przekór niechęci rządzących do zdradzania szczegółów swojej pracy, to właśnie kulisy polityki rozbudzają wyobraźnię obywateli. Odpowiadając na społeczną potrzebę, co i raz filmowcy próbują pokazać swoją wizję tego, jak rzeczywiście wygląda rządzenie państwem. Różne filmy i seriale przedstawiają często zupełnie odmienne spojrzenia na metody sprawowania władzy. Nie bez znaczenia jest kontekst kulturowy kraju, w jakim próbuje się opowiadać o swoich rządzących. Odnosząc się do najbardziej popularnych w ostatnich latach produkcji o tematyce politycznej, warto zastanowić się nad tym, jak przekaz płynący z ekranu wpływa na postrzeganie polityki przez obywateli i jakie może to mieć konsekwencje dla życia społecznego.

House of Cards – prezydent żądny krwi

Najpopularniejszy serial polityczny (i jedna z najpopularniejszych produkcji w historii) pokazuje świat brutalny i cyniczny. Para głównych bohaterów – Frank i Clare Underwood – są czarnymi charakterami z

dość oczywistymi intencjami – chcą sprawować jak największą władzę. Amerykańska polityka w serialu jest pokazana jako teatr, w którym w świetle kamer widzimy zaledwie cień rzeczywistości, a prawdziwa rozgrywka pozostaje niedostępna oczom obywatela. Małżeństwo Underwood jest w stanie posunąć się nawet do zbrodni, jeżeli będzie służyć to ich prywatnym interesom. Praktycznie wszystkie ich relacje zdają się być podporządkowane kalkulacji politycznej, nie wyłączając z tego relacji małżeńskiej. Na szczytach władzy nie rozmawia się zbyt dużo o tym, co słuszne, a raczej o tym, co opłacalne. W *House of Cards* odwieczne napięcie pomiędzy idealizmem a pragmatyką sprawowania władzy jest skrajnie przechylone w tę drugą stronę.

O serialu w okresie jego największej popularności wypowiadali się publicyści, komentatorzy i politycy, łącznie z urzędującym wówczas prezydentem USA Barackiem Obamą. Duża powaga, jaką dzieło ekranu zostało obdarzone przez publicystów, przyczyniła się do wrażenia, jakoby właśnie opadły maski wielkiej polityki.

> Obraz sprawowania władzy, choć intrygujący i budzący ciekawość, jest w gruncie rzeczy bardzo negatywny, a postrzeganie rzeczywistości społecznej przez pryzmat serialu musi skutkować nieufnością obywateli wobec władzy.

Nie mówimy tutaj jednak o zdrowym braku zaufania, w duchu myślenia o państwie jako dobru wspólnym, którego należy bronić przed pokusą nadużyć. Wizja polityki w serialu nie jest cyniczną filozofią Machiavellego, w której nawet zbrodnia jest uzasadniona, jeśli służy skutecznemu uprawianiu polityki państwa. W działaniach małżeństwa Franka i Clare nie widzimy żadnego horyzontu wartości, a główny bohater wprost do kamery tłumaczy widzowi, że władza jest dla niego czymś najważniejszym. Nie można udawać, że w polityce nie brakuje ludzi o takim podejściu. Trudno jednak znaleźć podstawy do tego, żeby sądzić, iż jest to po prostu ukrywaną przed społeczeństwem normą. Czy historia nie uczy nas, że nawet na szczycie władzy mogą znaleźć się idealiści? *House of Cards* nie daje widzowi nadziei na to, iż wartości w polityce jednak odgrywają istotną rolę. Buduje za to obraz państwa, w którym wygrywają wyłącznie ci bardziej zdeterminowani i lepiej rozpychający się łokciami. Amerykańscy twórcy wysyłają w świat jasny komunikat: „Nie ufajcie politykom! Im chodzi o władzę bądź pieniądze, a wszystko, co dobre, dzieje się tylko przy okazji krwiożerczej walki o wpływy".

CZYTAJ TAKŻE: Kontrrewolucja na wielkim ekranie – recenzja filmu Wandea. Zwycięstwo albo śmierć

Polityka Vegi, czyli państwo idiotów

Polityka jest produkcją wyjątkowo ciężkostrawną, przez którą niełatwo jest w całości przebrnąć. Jeśli krytycznym okiem patrzymy na politykę widzianą przez pryzmat amerykański, to jak złych i wulgarnych słów powinniśmy użyć, aby scharakteryzować polską wizję władzy, pokazaną w filmie Patryka Vegi? Karmiąca kury Beata Szydło, Antoni Macierewicz jako człowiek wprost wyjęty ze szpitala psychiatrycznego czy żądny seksu i narkotyków Bartłomiej Misiewicz to tylko niektóre karykatury polskich polityków. Mający być satyrą na życie publiczne, film okazuje się raczej wizualizacją najbardziej prymitywnych wyobrażeń „Polski liberalnej" o rządach PiS-u. Nie tracąc czasu na rozbudowane recenzowanie tego wyjątkowego gniota, warto zastanowić się, co wynika z faktu, że coś takiego w ogóle powstało.

Polityka, pomimo bardzo kiepskich recenzji, przyciągnęła do kin stosunkowo dużo ludzi (prawie 2 miliony widzów) i była piątym najchętniej oglądanym filmem na dużym ekranie w 2019 roku. Film odbił się sporym echem. Popularność produkcji Patryka Vegi zdaje się świadczyć o dwóch rzeczach. Po pierwsze poziom polaryzacji społeczeństwa jest na tyle duży, że nawet przedstawienie nielubianych polityków w skrajnie głupi i oderwany od rzeczywistości sposób znajdzie wielu amatorów. Choć wśród krytyków dominują złe recenzje, jednak gromady ludzi w gorącym okresie przedwyborczym ruszyły do kin, obejrzeć to arcydzieło polskiej kinematografii. Nie mieliśmy tutaj więc do czynienia z liberalną wersją *Smoleńska*, który to został zjechany od góry do dołu jeszcze zanim pojawił się na ekranie i nie cieszył się popularnością poza wąską bańką. Po drugie niezależnie przeciwko komu miała być nakręcona *Polityka*, obraz władzy w niej przedstawiony pokazuje wizerunek polityki wśród dużej części polskiego społeczeństwa.

> W filmie doskonale widzimy często głoszoną ludową mądrość, że „ci, co u władzy" to zwyczajni złodzieje, a w tym wszystkim to chodzi właściwie tylko o pieniądze i przywileje.

Na ekranie nie zobaczymy szarości, w tym obrazie władza nie deprawuje naiwnych idealistów. Na wysokich stanowiskach domyślnie znajdują się zwyczajni degeneraci, którym od początku przyświecają niecne intencje. Jaka w tym nadzieja? W *House of Cards* państwo funkcjonuje w sposób skuteczny niejako obok brudu i niemoralności największych z polityków, a w serialu można spotkać postaci autentycznie walczące o swoje idee. Polski *Domek z kart* to głęboka patologia na wszystkich szczeblach władzy. Tu żadnego sensu nie widać. Pozostaje liczyć, że jednak film miał być przede wszystkim atakiem na nielubianą przez reżysera opcję, a nie rzeczywistym wyobrażeniem tego, jak w Polsce rządzi się państwem.

Rząd – marzenia o idealizmie

W opozycji do brudnego świata dwóch omawianych wyżej dzieł popkultury stoi duński serial *Rząd*. Odnajdujemy tutaj obraz świata polityki, która, choć dzieje się w realiach pragmatycznej i brutalnej walki, to jednak jest miejscem starcia idei i wartości życia publicznego. Lewicowa Brigitte Nyborg stara się rządzić krajem w duchu wyznawanych przez siebie ideałów. Wraz z upływem czasu, koniecznością zawierania kompromisów i rozwojem intryg jej styl rządzenia zaczyna przechodzić przemianę. Choć w pewnym momencie przestaje poznawać samą siebie, to jednak nigdy nie zatraca zdolności do autokorekty.

Rząd jest serialem poważnie podchodzącym do dylematów władzy. Politycy nie są tyranami, którym tylko przez pech urodzenia się w czasach demokracji nie jest dane sprawować władzy opartej na terrorze. Choć są też charaktery jednoznacznie ciemne, to w większości przypadków bohaterowie muszą mierzyć się z problemem lawirowania pomiędzy wartościami a skutecznością.

> Twórcy serialu wyciągają z polityki myśli dużo dojrzalsze niż w wielu innych produkcjach tego typu. Linia oddzielająca zło od dobra, jak u Sołżenicyna, „przecina każde ludzkie serce".

Niestety, przechył odbywa się momentami w drugą stronę niż w poprzednio opisywanych dziełach. Przez pryncypialne podejście do swoich wartości główna bohaterka jawi się widzowi jako postać nieco sztuczna. Ma to z pewnością związek z chęcią promocji wśród widzów określonego światopoglądu. Na ekranie

walka o prawa kobiet i mniejszości jest czymś dobrym i oczywistym, zaś prawicowi populiści nie potrafią się nawet schludnie ubrać. Męczące dla konserwatywnego widza stereotypy nie przesłaniają jednak całości obrazu serialu jako dzieła dającego dużo więcej szansy do refleksji niż wspomniane produkcje polskie i amerykańskie. Skandynawska wizja polityki okazuje się być bliższa myślenia o dobru wspólnym, niezależnie od tego, jak aktualnie jest to dobro tam interpretowane. Postrzeganie życia publicznego w duchu serialu *Rząd* może dawać obywatelowi nadzieję, że jego głos rzeczywiście ma znaczenie.

Dyplomatka – ogon kręci psem?

Serial *Dyplomatka* nie pokazuje widzowi całościowej wizji polityki, a jedynie jej część, jaką jest dyplomacja. Główna bohaterka, będąca Ambasadorem USA w Wielkiej Brytanii, dokłada wszelkich starań, aby uchronić świat przed eskalacją agresji na Bliskim Wschodzie. Na jej przeszkodzie stają najważniejsi politycy, z prezydentem Stanów Zjednoczonych i Premierem Zjednoczonego Królestwa na czele. Główni decydenci próbują realizować swoje interesy (często bardzo egoistyczne i doraźne) poprzez parcie do wojny. Z kolei dyplomacja i urzędnicy niższego szczebla jawią się jako hamulcowi gwałtownych działań na arenie międzynarodowej.

> Serial, przy całej swojej naiwności i efekciarstwie, pokazuje działanie tego, co nazywa się mianem *deep state*. Niezależnie od aktualnie rządzących w państwie istnieją nieformalne sieci układów i interesy, które równoważą rozchwianą oraz niestabilną wolę polityczną.

W pewnym momencie widz może poczuć się zdezorientowany i zadać sobie pytanie: Kto tu tak naprawdę rządzi? Ten wybrany przez społeczeństwo polityk czy zawodowy dyplomata, który służy i Demokratom, i Republikanom w równym stopniu? Trudno powiedzieć, starania obu umownych „stron" nieustannie ścierają się, a rezultat jest konsekwencją nie jednoosobowo podjętej decyzji, a wypadkową różnych sił działających w państwie.

Składową wielu sił jest również sama dyplomacja. Oprócz jasnych interesów narodowych, w procesie ustalania ładu między państwami dużą rolę odgrywają poszczególni dyplomaci oraz negocjatorzy. Ich osobista postawa i determinacja mogą nieraz mieć kluczowy wpływ na kształt sytuacji międzynarodowej. Twórcy serialu ustami aktorów zdają się wprost wypowiadać swój pogląd na ten temat: „Dyplomacja nigdy nie działa, dopóki nie zadziała". Jedna z głównych postaci apeluje do zebranych na sali polityków i dyplomatów: „Rozmawiajcie z każdym: rozmawiajcie z dyktatorem i zbrodniarzem wojennym, rozmawiajcie z terrorystą. Ponoście klęskę za klęską, otrzepujcie się i powtarzajcie to, bo może... Może!". Rolą negocjatora nie jest uleganie emocjom czy taniemu moralizatorstwu. Polityka, rozumiana przez służenie dobru publicznemu, jest moralna, a odmowa podania ręki złemu człowiekowi może skutkować jeszcze większym złem. W tym znaczeniu serial stanowi pochwałę postawy propaństwowej abstrahującej od bieżącej polityki. Postawy, której często wciąż za mało można odnaleźć w strukturach państwa polskiego. Z tego też powodu może wydać się to dzieło obce polskiemu odbiorcy. Obserwacje twórców mogą być jednak zaskakujące nawet dla osób dość zorientowanych w bieżącej polityce. Wiele ważnych dla państwa i świata rzeczy dzieje się dzięki osobistej postawie i determinacji tych, których nie obserwujemy na pierwszych stronach gazet.

CZYTAJ TAKŻE: Nowi „Chłopi" między feminizmem a klasyką

Jaka jest polityka naprawdę?

Wszystkie z powyżej przedstawionych obrazów stanowią jakąś cząstkę bądź oblicze polityki. Nie ma jednej „prawdy" o polityce. Koniec końców mamy takie życie publiczne, jakie sobie sami wymarzymy i stworzymy. Seriale oraz filmy pełnią w wyobraźni społecznej dwojaką rolę: odtwórczą i kreującą.

Z jednej strony ciężko nie pokusić się o refleksję nad kontekstem tworzenia filmów o tematyce politycznej. We wspólnotowych społeczeństwach skandynawskich obserwujemy duże zaufanie do władzy, stąd pokojowa wizja przedstawiona w serialu *Rząd*. Polityka brudu i ścierających się brutalnych interesów z jednoczesną potęgą „głębi państwa", a także apolitycznej, propaństwowej dyplomacji – to wizja anglosaska. Na tle wysokiej jakości powyższych produkcji trzeba przyznać, że obraz Polski w prezentowanych w artykule dziełach nie jest do końca uczciwy. Mimo tego trzeba odnotować, że największa w ostatnich latach filmowa wizja polityki to prymitywna karykatura rządzącego obozu politycznego. Nie odbiega ona znacząco od obrazu władzy przedstawianego w popularnych kabaretach spod szyldu *Posiedzeń Rządu* czy późniejszego *Ucha prezesa*.

> Polacy z charakterystycznym sarmackim genem uważają wszelką zwierzchność za z natury podejrzaną i godną wyśmiania.

Z drugiej strony kultura popularna nie tylko odzwierciedla nastroje społeczne, ale również je kreuje. Jak zbudować zaufanie do władzy, jeżeli jest ona postrzegana jako stado świń, które dorwały się do koryta i muszą się jak najwięcej najeść, zanim zostaną przepędzone? Im więcej wizji rodem z *Polityki* i *House of Cards*, tym więcej zrozumienia dla złodziejstwa i korupcji w aparacie władzy. Wszakże każdy z nas lubi to uczucie, gdy nasze przewidywania potwierdzają się. Im więcej wyobraźni politycznej czerpanej z *Rządu* i *Dyplomatki*, tym większe oburzenie na przekraczanie granic i łamanie etosu służby publicznej. Którą wizję wybierzemy? Choć krajowa rzeczywistość nie napawa optymizmem, to warto poszukiwać promocji takiej wizji życia publicznego, w której „demos" patrzy władzy na ręce, ale jest w stanie obdarzyć ją elementarnym zaufaniem. W końcu jak napisał o swoim dziele autor książki *House of Cards*: „Proza życia polityków to nie tyle planowanie morderstw, ale raczej ciężka praca, przerzucanie papierów, służenie społeczeństwu. Na szczęście ja nie dokumentuję rzeczywistości, tylko tworzę fikcję, więc nie muszę wyważać prawd, mogę przerysowywać i skupiać się na mrokach ludzkiej duszy".

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/cynicy-pragmatycy-czy-idealisci-kreacja-wyobrazen-o-politykach-i-wladzy-przez-filmy-i-seriale/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć